

Ewa Rewers

Instytut Kulturoznawstwa
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

MIASTA (UNIWERSYTECKIE): WYOBRAŻONE?

(University) cities: imagined?

Abstract: This paper explores the phenomenon of university town in Poland and Europe. More specifically, the paper illustrates cultural base of conflicts and debates connected with cooperation between city and university, and methods of it researching and solving. It is argued that there is a significant difference between visions of the university produced by humanities and sciences. In recent years, this difference has also emerged in several universities which locate campuses and student communities outside the city. Such a process is a result of the geographical, economic, social and cultural promotion of higher education in the end of 20th century. Enlarged student populations should be integrated into communities characterized by much the same styles of life, modes of consumption, inherited cultural capital and “good taste”. Students are dispersed to different parts of towns and cities. Process of studentification generate gentrification in the middle of the city, but it has also a positive impact on city dwellers and local communities. In many ways, these young communities signified lucid exemplars that the city-university relations seek to engender. The paper concludes by considering some possible issues of cooperation characteristic to the university town.

Keywords: university town, autonomy, involvement, cooperation, studentification

We współczesnych badaniach nad miastami, prowadzonych przez badaczy reprezentujących nauki humanistyczne i społeczne w różnych kręgach kulturowych, powracają pytania o istnienie i/lub znaczenie „miast uniwersyteckich”. Pojęcie to wykorzystywane jest jako kategoria opisu, jeden z modeli miast idealnych, kategoria stosowana w typologii i wartościowaniu (rankingach) przestrzeni miejskich. Miasta uniwersyteckie (takie jak na przykład Tybinga, w Polsce może Toruń) wskazuje się przy okazji jako przestrzenie testowania modeli instytucji społecznych, które zwykliśmy nazywać demokratycznymi, a jednocześnie zachowującymi strukturę hierarchiczną, zgadzając się na ukryty w tej jednoczesności konflikt. Wśród najważniejszych problemów pojawiających się w tym obszarze badań w polskiej perspektywie możemy wyróżnić kwestię kryteriów pozwalających w ogóle mówić o miastach uniwersyteckich. Ustala się je na gruncie historii, filozofii, studiów miejskich, geografii społecznej, wychodzących poza publicystyczne i strategiczne konteksty, w których to określenie zazwyczaj się pojawia.

Od razu należy zaznaczyć, że zarówno w studiach miejskich, jak i we współczesnie toczącej się dyskusji o przyszłości uniwersytetów, zależności między tymi dwoma przedmiotami nie odgrywają pierwszorzędnej roli. Oczywiście wspomnianego połączenia usypia uwagę badaczy koncentrujących się raczej na konkretnych przykładach współpracy¹ lub nagle ujawnionych konfliktach niż na ontycznych, funkcjonalnych, aksjologicznych czy materialnych podstawach ich współistnienia. Te natomiast mówią wiele o aspiracjach i praktycznych realizacjach ambicji uniwersytetów miotających się między elitarną wizją „świętyni wiedzy” oraz codzienną praktyką wielopoziomowych przepływów, między wspólnotą wybranych (elit) i wspólnotą współobecnym podmiotów miejskich, między zamknięciem (odgrodeniem) uniwersytetów od miast oraz ich otwieraniem się na miasto i jego mieszkańców. Ambiwalencje odświętności i codzienności odradzają się w procedurach, konkursach, interesach i decyzjach porządkujących obecność uniwersytetów w miastach.

Przede wszystkim odróżnia się wówczas miasta uniwersyteckie od ośrodków akademickich. To drugie określenie ma zastosowanie głównie do miast metropolitalnych, o dużej liczbie mieszkańców, wielofunkcyjnych, pełniących przede wszystkim funkcje reprezentacyjne i administracyjne. W tych dużych miastach, oprócz renomowanych uniwersytetów, często występuje wiele innych uczelni, nie tylko uniwersytety klasyczne i tak zwane przymiotnikowe (na przykład artystyczny, ekonomiczny itd.). Mnogość szkół wyższych sprawia, że ich *locum* nazywa się ośrodkiem akademickim, sugerując koncentrację funkcji akademickich na stosunkowo małym obszarze oddzielnym od przestrzeni peryferyjnych względem niego (miasteczka, wieś) niepełniących tej funkcji. Funkcja uniwersytecka, wiązana z aktywnością szkół wyższych oraz instytutów badawczych, jakkolwiek trudno ją wyczerpująco scharakteryzować, nie jest w metropoliach funkcją dominującą.

Współwystępuje z wieloma innymi funkcjami (reprezentacyjną, administracyjną, handlową, kulturową itd.), odgrywa jednak bardzo ważną rolę. Kiedy zatem zwrócimy uwagę na europejskie metropolie: Paryż, Londyn, również Warszawę, dostrzeżemy w nich skupienie uczelni wyższych, znakomite uniwersytety, aczkolwiek nie one przede wszystkim decydują o ich metropolitalności.

Znacznie bardziej dyskusyjne wydaje się natomiast odróżnianie ośrodków uniwersyteckich od miast uniwersyteckich. Jeśli za ośrodki uniwersyteckie uchodzą na przykład: Oxford, Cambridge, Heidelberg, Getynga, Lund, Uppsala, Salamanka, Princeton, New Haven, to czym różnią się one od miast uniwersyteckich? W małych miastach funkcja uniwersytecka jest najczęściej funkcją dominującą, ponieważ większość mieszkańców bywa zatrudnionych bądź inaczej związanych z uniwersytetem. Zabudowania uniwersyteckie dominują tam w miejskim krajobrazie, zajmują też znaczną część powierzchni miasta. Rytm roczny miasta (również konsumpcji) wiąże się w nich w sposób dostrzegalny nie tylko w statystykach, z rytmem życia

¹ Przykładem niech będą statystyki przygotowywane przez odpowiednie komórki uniwersyteckie zawierające przykłady (finansowej przede wszystkim) współpracy z urzędami miejskimi.

uniwersytetu. Kiedy studenci wyjeżdżają z miasta na wakacje, zamyka się okoliczne bary, skraca godziny otwarcia tanich sklepików.

W Granadzie trzecia część miasta studiuje lub pracuje na uniwersytecie. Wśród około 250 000 mieszkańców około 80 000 stanowią studenci, 5000 to profesorowie i personel uniwersytecki. W Polsce w 2014 roku 25,02% mieszkańców Poznania stanowili studenci. Jeśli dodać do nich pracowników szkół wyższych, miasto to osiągnie wynik podobny do Granady. Powyżej 20% mieszkańców stanowili w tym samym czasie studenci w Lublinie, Krakowie, Katowicach i Wrocławiu. Czy wystarczy to, aby miasta te nazwać uniwersyteckimi? Funkcja uniwersytecka, sięgająca czasów średniowiecza sprawia, że życie miast, w których fundowano uczelnie, zwykle przynika się z życiem instytucji naukowych. Wszystkie geograficzne i historyczne różnice nie zacierają znaczenia danych ilościowych dotyczących proporcji między tymi mieszkańcami, którzy zaangażowani są w życie uczelni, oraz tymi, których życie wpływa bez bezpośredniego z nim związku. Cytowane dane pokazują, że trudno przecenić rolę uniwersytetów w miastach, w których 20–30% mieszkańców tworzy wspólnotę (często jedynie postulowaną) i kulturę uniwersytecką.

A jednak status miasta uniwersyteckiego, wyjątkowy w historii kultury oraz historii miast europejskich, wymaga wyjścia poza dane ilościowe w poszukiwaniu kryteriów, na podstawie których możemy powiedzieć o danym mieście – uniwersyteckie. Na pierwszy plan wówczas wysuwa się rodzaj autonomii przyznawany tym wyjątkowym instytucjom i wspólnotom jednocześnie. W relacjach uniwersytetów z miastami problem autonomii pojawił się przecież na gruncie pierwszych związków, jakie miały z miastami i Kościołem. Co bardzo ważne, mowa tutaj o podwójnym statusie każdego z ogniw umowy: nie tylko uniwersytety, lecz miasta i Kościoły są jednocześnie wspólnotami oraz instytucjami. Przedstawiciele tych wspólnot należą często do wszystkich trzech jednocześnie, co rzadko występuje w wypadku instytucji. Łatwiej zatem gwarantować autonomię instytucjonalną między miastem oraz uniwersytetem, trudniej rozdzielać i autonomizować wspólnoty. Podobnie ma się z kulturami – bardzo trudno oddzielić kulturę uniwersytecką (akademicką) od innych kultur miejskich, nie mówiąc już o przyznaniu jej pełnej autonomii. Paradoksalnie zatem, o szeroko pojętej autonomii uniwersytetu w stosunku do miasta można byłoby mówić dopiero po redukcji ich złożonych statusów ontycznych i potraktowaniu wyłącznie jako instytucji.

Przeciwko nazwaniu miasta wyłącznie instytucją przemawia wiele argumentów, które pominię, ponieważ powróciły one w sporze o sposób zarządzania miastami i uniwersytetami, przede wszystkim jednak o zastąpienie poczucia wspólnoty zawodowej uczonych i uczących się oraz wspólnoty terytorialnej mieszkańców – menedżerską „racjonalnością”. Najciekawszy wydaje się wtedy historyczny spór o to, czy akceptujemy model uniwersytetu autonomicznego (ustalając jak owa autonomia powinna być rozumiana, a wolność z nią wiązana daleko posunięta), czy też skłaniamy się

ku modelowi organizacji korporacyjnej². W średniowieczu korporacje uczniów oraz ich mistrzów przypominały organizację cechów. Dzisiaj spór ten dotyczy analogii do korporacji krajowych i międzynarodowych i odnosi się w tym samym stopniu do uniwersytetów (szczególnie europejskich) jak i miast, których są częścią. Najpierw pojawiły się na ulicach polskich miast (na przykład w Poznaniu) banery z napisem „Miasto to nie firma”, później hasło „Uniwersytet to nie firma” w dyskusjach akademickich. Dodajmy, że ważny punkt statutów uczelni autonomicznych, poczynając od średniowiecza, ustalał starannie zakres autonomii uczelni w stosunku do miast – włącznie z negocjacją prawa do strajku. Można zapytać, jak dzisiaj uniwersytety realizują tę tradycję i w jaki sposób przypomnienie o ich autonomii wiąże się z tendencją do wyzwania się miast (autonomia decyzji i praktyk) od bezpośrednich wpływów władzy państw narodowych. To, co stworzyło tradycję uniwersytetów i miast, łączy się przede wszystkim z ich niezależnością od doraźnych wymagań i projektów politycznych.

Jeśli prezydent dużego miasta wspiera ruch kontestujący kontrowersyjne rozstrzygnięcia władz centralnych, to czy może i czy powinien tak postąpić rektor uniwersytetu położonego w tym mieście? Czy zarządzanie miastem, a może społecznością akademicką i nauką, daje więcej autonomii: politycznej, ekonomicznej, kulturowej? A może w czasach, w których wszystko z jednej strony uważa się za polityczne, z drugiej natomiast nazywa postpolitycznym, na cały wywód o autonomii politycznej miast, na prowadzenie przez miasta własnej polityki stanowiącej o ich odmienności i specyfice regionalnej spogląda się przychylnie jako na znak czasów, a dyskusja o autonomii politycznej uniwersytetów została zdezaktualizowana, trochę ośmieszona i zepchnięta na odległy plan? Na tyle daleki, że brakuje narzędzi do rozstrzygania sporów w tych sprawach wtedy, gdy pojawi się konkretny problem do rozwiązania, na przykład ekscesy o charakterze politycznym podczas wykładów gościnnych prowadzonych w przestrzeniach uniwersyteckich wywołane przez wtrącenie ludzi należących do innych kultur miejskich w przestrzeń zarządzaną przez reguły akademii³. Wahania między tendencjami do samoograniczania się państw narodowych w końcu XX wieku oraz wyraźną ekspansją współczesnych państw narodowych, wprowadzają wiele niepewności do miast oraz uniwersytetów, destabilizują ich – z konieczności – długofalową politykę organizacyjną, finansową, naukową i społeczną. Państwa narodowe, zmierzając do centralnego zarządzania nauką i miastami za pomocą instrumentów ideologicznych i ekonomicznych, marginalizują podstawowe funkcje intelektualne miast i poznawcze uniwersytetów.

Miasto w tej sytuacji staje się „małą ojczyzną” uniwersytetu, z której badacze wyruszają w europejską czy globalną przestrzeń badawczą, nie tracąc poczucia zakorzenienia. Uniwersytet, rozpięty między lokalną wspólnotą miejską oraz globalną

² Echa tego sporu, który przetoczył się przez uniwersytety angielskie i amerykańskie, znajdujemy w wypowiedziach członków Obywateli Nauki, Obywateli Kultury, a ostatnio także Komitetu Krytycznego Humanistyki Polskiej.

³ Przykładami niech będą wydarzenia we Wrocławiu, w Warszawie, Poznaniu.

wspólnotą uczonych, nie traci też swojej najważniejszej funkcji nazywanej w średniowieczu posługą. Zadaniem miast było ułatwienie tej usługi, zadaniem uniwersytetów określenie jej zakresu. Między autonomią i posługą rozciągała się lista oczekiwań związanych z miastami uniwersyteckimi. To coś więcej niż nawoływanie do symbiozy miasta z uniwersytetem, to wzajemna służebność, zobowiązanie, otwarcie na odmienność i samoograniczenie roszczeń. Dzisiaj powiedzielibyśmy, że jest to umiejętność utrzymywania balansu między konstytutywną niezależnością oraz niezbędnym zaangażowaniem uniwersytetów.

W tym kontekście pojawia się aktualne w Polsce od co najmniej kilkunastu lat pytanie o konsekwencje ucieczki uniwersytetów z centrum miast na ich peryferie, o swoistą wyprowadzkę budynków i ludzi, raczej nieakceptowaną przez europejską kulturę uniwersytecką z uporem trzymającą się miejskiego centrum. Opinie przedstawicieli nauk humanistycznych i społecznych oraz nauk ścisłych i przyrodniczych nie pokrywają się w tym sporze o fizyczne miejsce uniwersytetu w mieście. Różnice między sposobami uprawiania nauk przekładają się bowiem na stosunek do czynnej obecności w mieście. Pierwsi uznają miasto za przedłużenie uniwersytetu, przestrzeń laboratorium społecznego, wychodząc z badaniami i zajęciami w jego przestrzeń. Drudzy cenią sobie zamknięte, dobrze wyposażone przestrzenie laboratoriów rozmieszczonych w podmiejskich kampusach i peryferyjnie położonych parkach naukowych. Nawet jeśli to uproszczone ujęcie, wyraźnie widać, że definicyjna posługa uniwersytetu w stosunku do miasta powinna zostać niuansowana w związku z realizowaniem jej w ściślejszym lub luźniejszym związku z jego przestrzenią.

Dlaczego dość często dzisiaj za bardzo niebezpieczne dla funkcjonowania uniwersytetu i miasta uznaje się przestrzenne ich rozłączanie? Przede wszystkim chodzi tu o separację przestrzenną związaną z tendencją do budowania kampusów uniwersyteckich na obrzeżach miast (Pychowice w Krakowie, Morasko w Poznaniu itd.). Na realne problemy lokalowe związane z boomem edukacyjnym przełomu wieków XX/XXI, który się zakończył⁴, pozostawiając bardzo kosztowne w utrzymaniu otwarte przestrzenie „nowoczesnych” budynków, nałożyły się niestarannie prześlane tendencje modernizacyjne zapożyczane z innej kultury miejskiej – amerykańskiej, o ambicjach kolejnych władz uniwersyteckich nie wspominając. W europejskich miastach budynki oraz wydziały uczelni z salami wykładowymi i biurami rozproszone były w całym mieście (na przykład Wrocław, Poznań), co oznaczało, że spotkać studentów oraz profesorów można było niezależnie od tego, gdzie się mieszało, pracowało, bawiło. Koncentracja społeczności akademickiej w wybranych dzielnicach miast, na przykład Dzielnica Łacińska w Paryżu, osiedle uniwersyteckie w Toruniu, Park Akademicki w Gdańsku, Wzgórze Uniwersyteckie w Opolu są konsekwencją historycznej ekspansji miast, częściej jednak dominującej w XX wieku funkcjonalnej koncepcji miast przewidującej rozmieszczenie poszczególnych funkcji miasta w odpowiednich dla nich przestrzeniach.

⁴ Dane statystyczne dotyczące corocznego naboru studentów na uczelnie publiczne i niepubliczne.

Od separacji przestrzennej wszakże niedaleko do segregacji społecznej, do tworzenia gett akademickich. W tym kontekście jako przykład podawano wielokrotnie poznański kampus uniwersytecki na Morasku (północno-wschodnia część wsi o tej nazwie włączona niedawno do Poznania). Idea kampusu powstała w latach siedemdziesiątych XX wieku. Zrealizowana została 30 lat później pod wpływem boomu edukacyjnego. Bardzo charakterystycznie przebiegała tu różnica zdań w kwestii rozwoju kampusu między wydziałami społecznymi i humanistycznymi oraz wydziałami nauk o ziemi, fizyki, matematyki, chemii, biologii. Na Morasko w konsekwencji tego sporu udało się „wyprowadzić” nowo powstały Wydział Nauk Politycznych oraz część Wydziału Historycznego. Pozostałe wydziały humanistyczne i społeczne pozostawiono w śródmieściu. Przeciwno posługiwaniu się określeniem getto protestowali twórcy i wykonawcy tej wielkiej ucieczki uniwersytetu poza miasto. Warto jednak powiedzieć, że pozbawione przestrzeni wspólnych, rozrzucone w podmiejskim krajobrazie budynki wydziałów oddzielone od miasta torami kolejowymi, które codziennie pokonują setki studentów mieszkających w mieście, a studiujących poza nim, wypełniają wiele cech definicyjnych współczesnych gett. Jedynym ratunkiem odtworzenia w nich tradycyjnych relacji z miastem jest stopniowe przekształcanie kampusów w miasteczka akademickie położone na obrzeżach miast, czyli powrót do powiązania funkcji uniwersyteckiej z innymi funkcjami miejskimi. Oznacza to powrót życia studenckiego w okolice uniwersytetu i jednocześnie, co pozostaje przedmiotem nieustannej krytyki aktywistów oraz władz miejskich – oczyszczenie centrów miast ze studentów. Efekty ekonomiczne tych procesów pozostawię bez komentarza.

Uwagę mieszkańców i przybyszów przyciąga w tym czasie – rzadko w Polsce – coraz większa „widoczność” budynków uniwersyteckich w miastach. Nie tylko historyczna zabudowa uniwersytecka, lecz także ich awangardowa architektura stają się osiami „gustów miejskich”. Dla uniwersytetów pracują najwięksi i najciekawszy architekci, włącznie ze *star architects*. Trudno wyobrazić sobie Uniwersytet Warszawski bez jego biblioteki zaprojektowanej przez Marka Budzyńskiego, Poznań bez Akademii Muzycznej rozbudowanej przez Jerzego Gurawskiego, a Kraków pozbawiony późnonowoczesnej Akademii Ekonomicznej projektowanej przez Romualda Loeglera. Nie ma wprawdzie osobnej kategorii „architektura uniwersytecka”, lecz miejsce dla uczelni, studentów, kultury studenckiej w mieście stało się także przedmiotem konkursów architektonicznych. Bardzo ciekawym projektem dla przestrzeni Placu Narutowicza w Warszawie, przygotowanym przez zespół autorski: Hugon Kowalski, Adam Wierciński, Magda Piotrowska, Zofia Piotrowska, był Plac Akademicki utworzony przed budynkiem akademika. Zaprojektowany został, oprócz innych elementów służących wszystkim mieszkańcom, w celu zaspokojenia potrzeb mieszkających w budynku studentów. Znajdować się miała na nim zadaszona scena z podwyższoną trybuną pozwalającą na przeprowadzanie różnego rodzaju wydarzeń, koncertów, debat czy przedstawień. Autorzy projektu nie wzięli sobie do serca powszechnie panującego (także wśród rektorów) przekonania, że studentom przede

wszystkim potrzebne są Biedronki. Takie wchodzenie kultury akademickiej w miasto jest odwrotnością ukrywania go za bramą na przykład Uniwersytetu Warszawskiego, stanowiącą jego najbardziej znaną, wizualną reprezentację.

Jednocześnie mówić trzeba o „widoczności” studentów i młodych pracowników w centrach miast. Czy bez nich byłyby na przykład w Polsce wszelkiego rodzaju miejskie aktywizmy? Na podstawie wydarzeń ostatnich lat musimy dodać do kultury akademickiej ten obiecujący element prowadzący do zmian w pozostałych dwóch polach kultury akademickiej (nauce i zabawie) – aktywizm młodej inteligencji. Przenoszeniu się wydziałów z centrów miast na obrzeża towarzyszą bowiem dynamiczny powrót studentów i młodych pracowników naukowych do miasta, ich walka o prawa do współdecydowania o kierunku rozwoju miast uniwersyteckich. W ten sposób, we współdziałaniu z miejskimi aktywistami, wiedza i kultura akademicka są praktykowane w konkretnych działaniach miejskich, w wyniku czego kulturotwórcza rola uniwersytetów wymaga kolejnego przeformułowania. Rzadziej myślimy bowiem o niej jako o zewnętrznej wobec procesów miejskich, dostrzegamy w niej nie tylko roszczenia do normatywnej czy regulatywnej funkcji w stosunku do chaotycznej przestrzeni miasta.

Studenci i ich nauczyciele wraz z pracownikami instytutów badawczych stanowią szczególny typ podmiotów miejskich wytwarzających własną kulturę, która jako jedna z kultur miejskich z jednej strony wykracza daleko poza to, co tradycyjnie w socjologii nazywa się kulturą studencką, a z drugiej – w studiach miejskich – klasą kreatywną⁵. O odmienności kultury uniwersyteckiej stanowi to, co w danym miejscu i czasie nazywa się miastem i uniwersytetem – historycznie i geograficznie zdefiniowanymi kuźniami elit. Z jednej strony miasta stanowią szczególne, intelektualne wyzwanie dla swoich mieszkańców. Wielokrotnie, począwszy od znanej diagnozy Georga Simmela⁶ dotyczącej mentalności mieszkańców wielkich miast, podejmowano kwestię intelektualizacji życia w miastach jako przestrzeniach bardzo złożonych, obfitujących w innowacje i nieustaną konkurencję między podmiotami miejskimi. Z drugiej strony właściwa uczelniom wyższym koncentracja na procesach poznawczych, odpowiadała w znacznym stopniu na intelektualne niepokoje i potrzeby tych samych podmiotów miejskich. Intelektualizacja życia w mieście, skupienie się na dostarczaniu wiedzy o rzeczywistości, jakkolwiek nie byłaby ona rozumiana, kształtowanie postawy krytycznej i jej uzasadnianie, o czym pisał Jacques Derrida⁷, wreszcie czerpanie korzyści z wzajemnego otwarcia się na wspólne cele budują pomosty między uniwersytetami i miastami.

Klasyczne miasta uniwersyteckie, przed nasileniem procesów urbanizacyjnych, oraz powstałe już na ich fali – począwszy od XIX wieku – charakteryzowały się specyficzną strukturą miejskich kultur spowodowaną obecnością i oddziaływaniem

⁵ R. Florida, *The Flight of the Creative Class*, Collins, New York 2007.

⁶ G. Simmel, *Mentalność mieszkańców wielkich miast*, przeł. M. Łukasiewicz, [w:] *idem, Socjologia*, PWN, Warszawa 1975, s. 513–531.

⁷ J. Derrida, *L'Université sans condition*, Galilée, Paris 2001.

kultury akademickiej. Dzisiaj zwraca się na ogół uwagę na dwa elementy tej kultury: naukę i zabawę, które wnoszą do miasta pracownicy i studenci uniwersytetów. Kolaż nauki i zabawy definiujący na przykład w studiach amerykańskich akademicki styl życia⁸, uzupełniany o różne formy działalności niemieszczące się w tej diadzie, co często umyka uwadze badaczy, w Polsce powinien zostać dopełniony różnymi formami aktywizmu, w tym aktywizmem miejskim. Kultura wiedzy, rozrywki, współpracy i działania stanowi bardzo atrakcyjny model życia w mieście, przy czym każdy z wymienionych elementów może być brany pod uwagę w rankingach atrakcyjności miast w skali globalnej. W ten sposób kultura akademicka nabiera charakteru sprawczego i performatywnego w nieco innym zakresie niż ten, w którym umieścił performatywność (wytwarzanie zdarzeń przez uniwersytety) Derrida.

Kultura akademicka, rozumiana tutaj jako zespół przekonań realizowanych w praktykach akademickich i miejskich, jest jedną z kultur miejskich, poprzez swoje krytyczne powołanie zmierzającą do zmian w organizacji życia miejskiego powiązanych z wiedzą dostarczaną przez uniwersytety. Kultura akademicka, praktykowana w konkretnych działaniach miejskich, stanowi ciekawy teren spotykania się koncepcji autonomii uniwersytetu w stosunku do miasta z koncepcją posługi uniwersytetu w stosunku do społeczności miejskiej. Ten rodzaj sprawczości kultury akademickiej, nie jedyny oczywiście, wiąże się z ideą uniwersytetu otwartego raczej niż elitarnego. Jednym z praktycznych zastosowań opisanej tendencji jest dzisiaj współpraca miejskich instytucji kultury i uniwersytetów. Ma ona przede wszystkim charakter odgórny. Przykładem niech będzie Jubileuszowa Dekada UAM (2009–2019), w ramach której Uniwersytet i Fundacja Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu współpracowały z Centrum Kultury Zamek w Poznaniu, czego jednym z rezultatów był cykl Uniwersyteckich Wykładów na Zamku. Wydarzenie wspierała pamięć o tym, że pierwszą siedzibą uniwersytetu był właśnie zamek. Za przykład oddolnej współpracy Uniwersytetu z miastem trzeba uznać badania prowadzące do opracowania planu rewitalizacji tak zwanej strefy św. Marcin, centralnej ulicy Poznania wraz z jej otoczeniem. Przygotowali je i przeprowadzili, wraz z prezentacją rezultatów na zamku i ulicy św. Marcin, pracownicy różnych instytutów poznańskich uczelni w ścisłej współpracy z pracownikami zamku. Udział władz miasta w tej akcji był symboliczny. Otwarcie uniwersytetów na miasta trzeba zatem przede wszystkim oceniać, śledząc wykorzystanie w polityce miejskiej kapitału kulturowego kumulowanego i pomnażanego przez uniwersytety.

Jeśli mowa o studentach w przestrzeni uniwersytetu i miasta, na odpowiedź czekają pytania o to, jakie zmiany w organizacji procesu dydaktycznego oraz życia w mieście doprowadziły do rozmycia znaczeń związanych z pojęciem kultury studenckiej. Te z kolei pogłębiają różnice między kolejnymi pokoleniami studentów, studentami i nauczycielami akademickimi oraz prowadzą do rozwarstwienia

⁸ P. Chatterton, R. Hollands, *Urban Nightscapes. Youth Cultures, Pleasure Spaces and Corporate Power*, Routledge, London–New York 2003.

aktywności podejmowanych przez studentów należących do tego samego pokolenia. Jeśli użyjemy pojęcia studentyfikacja (*studentification*), wprowadzonego przez angielskich geografów humanistycznych i urbanistów, dotrzemy do codziennych relacji studentów z mieszkańcami miast uniwersyteckich, których niejednoznaczna ocena wypływa z głębokości i rozległości powiązań między tymi dwoma grupami zamieszkującymi dzielnice miejskie. Nawarstwianie się konfliktów w tym obszarze upoważnia do zadawania pytań o to, czy jesteśmy przygotowani do realizacji otwartego uniwersytetu kładącego nacisk na łączenie studentów z sąsiadującymi z nimi mieszkańcami miast. Może jednak kampusy wyposażone w akademiki, oddzielające nie tylko naukę, lecz także życie studenckie od miasta, przyniosły korzyści zarówno mieszkańcom, jak i studentom?

Studentyfikacja przestrzeni śródmiejskich uważana jest za ważny czynnik zmian zachodzących w miastach uniwersyteckich. Ten stosunkowo nowy proces, zapoczątkowany przez politykę upowszechniania edukacji uniwersyteckiej w państwach europejskich, rozpoczął się w końcu XX wieku i prawie natychmiast wywołał zainteresowanie brytyjskich badaczy miast. Przede wszystkim uznano go za nowy model społecznej koncentracji i segregacji. Podkreślano również jego konceptualny związek z rewitalizacją oraz gentryfikacją. Rozpoczęto nawet od uznania studentyfikacji za jedną z postaci gentryfikacji. Studentyfikujący są podobni do artystów i innych pracowników kreatywnych, łatwo z nimi współpracują w przestrzeniach publicznych. Znakomitym przykładem trafności tego rozpoznania są poznańskie Jeżyce. Zanedbana, aczkolwiek z licznymi śladami świetności i zabytkowymi secesyjnymi kamienicami dzielnica na wyraźne życzenie dwóch wydziałów nie została opuszczona przez Uniwersytet. Studenci tych wydziałów studiują tu, mieszkają, kupują, zakładają swoje bistra, galerie, warsztaty itp. W ciągu kilku lat dzielnica stała się najmodniejszą wśród młodej inteligencji częścią Poznania, przyciągając zarazem inwestycje prywatne i miejskie. Można powiedzieć, że jest nie tylko modna, lecz także nacechowana kulturą akademicką, która odgrywa w niej główną rolę. Stary Rynek i reprezentacyjne części miasta zostawiono w tym samym czasie tradycyjnym turystom.

Z badań Brytyjczyków⁹ dowiadujemy się jednak, że pojawienie się studentów wynajmujących mieszkania w tak zwanych złych dzielnicach przynosiło również wiele wymiernych korzyści ich mieszkańcom (na przykład poprawiała się komunikacja z innymi dzielnicami). Z drugiej strony jednak studencka kolonizacja niektórych części miasta może powodować obniżenie wartości działek, a zatem wymierne straty dla ich właścicieli. Zgromadzenie młodych ludzi o podobnej kulturze, stylu życia, konsumpcji wpływa na przebudowanie infrastruktury miejskiej, przyspiesza

⁹ J. Allison, *Over-educated, Over-exuberant and Over Her? The Impact of Students on Cities*, „Planning Practice and Research” 2006, no. 21 (1); J. Sage, D. Smith, P. Hubbard, *The Diverse Geographies of Studentification. Living Alongside People Not Like Us*, „Urban Studies” 2012, no. 27 (8); J. Sage, D. Smith, P. Hubbard, *New-built Studentification: A Panacea for Balanced Community?*, „Urban Studies” 2013, no. 50; D.P Smith, *The Politics of Studentification and “(Un)balanced” Urban Populations. Lessons for Gentrification and Sustainable Communities?*, „Urban Studies” 2008, no. 45 (12).

powstawanie odmiennych enklaw w miastach uniwersyteckich. Promuje wprowadzenie formy konsumpcji: bistra, sklepy, second-handy, lecz jednocześnie mobilizuje studentów do zaangażowania się w sprawy najbliższego otoczenia. Znane spory i konflikty ze stałymi mieszkańcami o zachowanie własnego stylu życia równoważy współpracą w sprawie konkretnych projektów – na przykład ogródków miejskich, przestrzeni wspólnych.

Studentyfikacja wiąże się z oceną tak zwanych miast studenckich. Jej rezultatami są rankingi i metodologie porównywania najlepszych miast na świecie pod kątem życia studenckiego. Rankingi te opracowuje się najczęściej na podstawie pięciu wskaźników: 1) „student mix”, czyli procentowego udziału studentów w populacji miasta wraz z liczbą studentów zagranicznych (miasta, które mają więcej studentów, w tym zagranicznych, oferują więcej udogodnień dla młodych ludzi); 2) pozycja uniwersytetów znajdujących się w mieście w rankingu najlepszych uczelni na świecie (głównie na podstawie QS World University Ratings); 3) standard życia w mieście (na przykład na podstawie raportu Mercer Quality of Living Survey); 4) aktywność pracodawców (na podstawie liczby firm, które postrzegają lokalne uniwersytety jako miejsce rekrutacji najlepszych absolwentów); 5) przystępność kosztów (czesne, opłaty, ceny detaliczne i koszty życia). Wszystkie wymienione składniki oceny atrakcyjności miast dla studentów (w skali globalnej, można jednak skonstruować ich odpowiedniki w skali Polski) wymagają oczywiście wypracowania metodologii tworzenia list czynników składających się na każdy z wymienionych wskaźników. Połączone z tradycyjnie, opisowo formułowanymi funkcjami miast uniwersyteckich, wykształconymi w procesie historycznym, nie pozostawiają wątpliwości co do głębokości powiązań miast z ich uniwersytetami. Mogą jednak sugerować, że zarówno uniwersytety, jak i miasta, współcześnie koncentrują się na studentach.

Na osobną uwagę zasługują także szeroko zakrojone badania modeli oraz efektów współpracy między władzami uniwersytetu i władzami miasta, również, a może przede wszystkim tych, które wykraczają poza rozliczenia, zobowiązania oraz dotacje finansowe. Pytamy wówczas między innymi o to, w jaki sposób uniwersytety dostarczają miastu niezbędnej myśli krytycznej wpływającej na strategię ich rozwoju, a uniwersytety – biorąc pod uwagę społeczną i ekonomiczną charakterystykę miasta – tworzą na przykład nowe kierunki studiów. Najprostszą formą takiego współdziałania jest wyobrażenie sobie miasta i uniwersytetu jako miejsc spotkań i uczynienie z tej idei marki miasta. Jak wiadomo, z sukcesem zrobił to Wrocław. W tym obszarze z jednej strony umieścić można pytania o umiejętność wykorzystywania uniwersytetu jako marki miasta, a jego architektury w roli *brandscape*’u, z drugiej strony natomiast zdolności miasta do przyciągania studentów (przykładem polskim Kraków, katalońskim Barcelona itd.). Miejski *brandscape* wykorzystuje się w materiałach promocyjnych uczelni wyższych, a uniwersytety jako marki wykorzystywane są do promocji miast.

Przed wszystkim jednak na uwagę zasługuje wspomaganie uniwersytetów przez miasta zarówno za pomocą inwestycji (na przykład Sosnowiec), jak i współfinanso-

wania badań naukowych, przede wszystkim zgodnych z polityką rozwoju i zadaniami władz miejskich. Przykładem takiego postępowania była współpraca, w ramach projektu Akademicki Poznań, w zakresie wspierania rozwoju poznańskich instytucji naukowych w sferze dydaktycznej i naukowo-badawczej. Jako wspólne cele przyjęto podniesienie jakości kształcenia, przyciągnięcie wybitnych studentów do miasta, wspomaganie rozwoju opartego na wiedzy. W skład projektu wchodził program pozwalający na sprowadzenie wybitnych osobistości świata naukowego do Poznania. Popularny cykl ich wykładów organizowano w ramach konkursów na małe projekty. Miasto zaangażowało się również w pozyskiwanie wykładowców nowych specjalności. Innego typu programy (stypendia dla studentów, stypendia dla młodych badaczy) i konkursy (Nagroda Naukowa Miasta Poznania) sprzyjały nie tylko rozwojowi, lecz także popularyzacji nauki w mieście. W ramach tej umowy uniwersytet wspierał miasto w popieraniu przedsiębiorczości (Poznańskie Dni Przedsiębiorczości organizowane przez Fundację UAM). Przede wszystkim jednak organizował zespoły i centra badawcze dostarczające wiedzy powiązanej z potrzebami miasta (na przykład Centrum Badania Jakości Życia w Poznaniu). Wielokrotnie z funduszy miejskich opłacano badania socjologiczne, będące okazją do realizowania praktyk oraz staży studenckich. Jako ciekawy przykład współpracy naukowo-samorządowej wskazać też można Centrum Badań Metropolitalnych.

W świetle przytoczonych przykładów powiązań zachodzących między miastem i uniwersytetem – niekompletnych z konieczności – tytułowe pytanie może się wydać pytaniem retorycznym. A jednak jego postawienie uważam za pożyteczne w czasie dyskusji dotyczących przyszłości uniwersytetu. Z jednej strony przeprowadzenie szerszych badań pozwoliłoby zweryfikować tezę o akademikach zamkniętych w „wieży z kości słoniowej”. Dzięki nim przecież nawet poezja może stać się znaczącym elementem przestrzeni publicznej miasta (poznańska Wiosna Poetów wychodząca w miasto, murale poetyckie na murach kamienic). Z drugiej strony natomiast historyczna rekonstrukcja powiązania miast z uniwersytetami w Europie pokazuje, jak symetryczne są ich linie rozwoju i upadku. Oplecione dzisiaj światłowodami bronią pożytku wpływającego z bezpośrednich kontaktów między uczonymi, ich studentami i mieszkańcami, czyli podstaw kultury akademickiej rozumianej także jako krytyczna wymiana poglądów.

Bibliografia

- Allison J., *Over-educated, Over-exuberant and Over Her? The Impact of Students on Cities*, „Planning Practice and Research” 2006, no. 21.
- Chatterton P., Holland R., *Urban Nightscapes. Youth Cultures, Pleasure Spaces and Corporate Power*, Routledge, London–New York 2003.
- Derrida J., *L’Université sans condition*, Galilée, Paris 2001.
- Florida R., *The Flight of the Creative Class*, Collins, New York 2007.

- Sage J., Smith D., Hubbard P., *New-built Studentification. A Panacea for Balanced Communities?*, „Urban Studies” 2013, no. 50.
- Sage J., Smith D., Hubbard P., *The Diverse Geographies of Studentification. Living Alongside People Not Like Us*, „Urban Studies” 2012, no. 27 (8).
- Simmel G., *Mentalność mieszkańców wielkich miast*, przeł. M. Łukasiewicz, [w:] *idem, Socjologia*, PWN, Warszawa 1975.
- Smith D.P., *The Politics of Studentification and “(Un)balanced” Urban Populations. Lessons for Gentrification and Sustainable Communities?*, „Urban Studies” 2008, no. 45 (12).